



Polityka polska w obecnej chwili.

W roku 1870-71 pokonały Prusy Francję i podyktowały jej w pokoju w Frankfurcie niesłychanie ostre warunki. Wielki pisarz polityczny w Polsce Julian Klaczko wyrzekł wtenczas o stosunkach europejskich sławne słowa: teraz będzie zimno w Europie. Rzeczywiście, swoboda polityczna i ludów europejskich zanikała po części, nad wszystkimi stosunkami politycznymi zaciążył militaryzm i zimny — wojskowy duch pruski; rozpoczęły się gorączkowe zbrojenia z Prus — Niemiec, potem Rosji, Austrii, Francji, które w końcu doprowadziły do wojny światowej (1914-18). Prusy — Niemcy zostały pobite. Zwycięska Francja z demokratyczną Ameryką wprowadzają obecnie w świat nowe stosunki polityczne i narodowościowe. I znowu wraca dawne ciepło na powrót do Europy, które Prusacy wygnali ze stosunków politycznych. Narody zbliżają się do siebie, rozstrzygają swe spory i porozumiewają się. Wrazem tego zbliżenia i pokojowego współżycia narodów — to Liga Narodów w Genewie. Tam zwycięscy złożyli swą dumę zwycięzców i za wspólnym stołem radzą z wrogami dnia wczorajszego.

ropia. Kto nie wierzy niech czyta różne odezwy cesarza niemieckiego z czasów wojny lub jego generałów. Karsnianiaryk oficera niemieckiego rozlegały się po Europie, bo tylko w takiej postawie można sobie wyobrazić zwycięskiego prusaka.

OBECNA POLITYKA NIEMIEC

Niemcy po przegranej wojnie postanowili zrzeczą polityką i naprawić swoją klęskę. Gdy starzy sprzymierzeńcy, Francja, Włochy, Belgia i Anglia mimo drobnych różnic — trwali przy dawnym związku, wtedy Niemcy postanowili pozyskać Rosję bolszewicką i zawarli z nią traktat w Rapallo. Ten jednak nie dał im żadnych korzyści, bo Rosja zabrała i wyniszczoną przez bolszewików idzie szybko ku przepaści. Nadto naród rosyjski nie zapomni i nie powinien zapomnieć, że Niemcy właściwie zaszczytli bolszewizm w Rosji, a pieniądze niemieckie postawiły na nogi bolszewików i pomogły im do zwycięstwa. W przewidywaniu, że bolszewizm na długi okres w Rosji się nie utrzyma, Niemcy stale odosobnione — postanowiły prosić o przyjęcie do Ligi Narodów, do czego też prawdopodobnie dojdzie w najbliższych tygodniach, jak to obszernie podawały telegramy w „Ludzie”. Wobec zdecydowanej i zgodnej postawy sprzymierzonych na zachodzie, Niemcy postanowiły uznać bez najmniejszych zastrzeżeń swoje granice zachodnie, zgodnie z wynikiem ostatniej wojny i pokojem wersalskim, natomiast obiecują sobie wiele ulg i prawek na wschodzie, a zwa-

szczo w stosunku do Polski. Niemcy zasypiają Ligę Narodów mnóstwem projektów, z których prawie wszystkie wprost lub niewprost zaszkodzą Polsce. Dość wspomnieć: plan przyłączenia (Anschluss) Austrii do Niemiec, zniesienie lub umiędzynarodowienie Pomorza (przez nich stałe nazwanego korytarzem polskim), odzyskanie utraconych kolonii i wiele innych. Jednym słowem Niemcy i ich politycy wzięli sobie obecnie za cel Polskę przedewszystkiem i chcą dokonać jej zaryglowania, bo sprawę Pomorza czy przyłączenia Austrii za taki plan zaryglowania uznać musimy.

JAKICH POLSKA MA OBECNIE POLITYKÓW.

Te zamachy niemieckie na Polskę i jej stanowisko polityczne mogą udaremnić tylko wybitni mężowie stanu, czyli tak zwani politycy. Polska ma obecnie trzech wielkich polityków: Romana Dmowskiego, hrabiego Aleksandra Skrzyńskiego i hrabiego Adama Tarnowskiego.

ROMAN DMOWSKI.

Roman Dmowski jest samodzielnym politykiem polskim, to znaczy, że nie wyszedł ze szkoły dyplomatycznej ani austriackiej z której wyszli Skrzyński i Tarnowski, ani z rosyjskiej; o niemieckiej szkole dyplomatycznej mówić już nie potrzebujemy bo tam nie dopuszczano Polaków do żadnych urzędów. Dmowski sam zdołał się wybić na wysokie stanowisko polityczne i pozyskał najzupełniejsze uznanie Francji, Ameryki a nawet Anglii, które tak wspaniale wyzyskał w pokoju wersalskim przy budowie nowej Polski. On zarządził początek wojny obrał jeden kierunek polityczny i przewidział zwycięstwo koali-

oju nad mocarstwami centralnymi. Obecnie spory partyjne w Polsce spowodowały Dmowskiego do ustąpienia z poludziałalności politycznej.

HRABIA ALEKSANDER SKRZYŃSKI.

Z wielu polskich posłów zagranicznych wybił i wyrobił się na wielkiego polityka obecny minister spraw zagranicznych w Polsce, hrabia Aleksander Skrzyński. Wyszedł z dyplomatycznej szkoły austriackiej, która nowej Polsce dostarczyła wielu wytrawnych polityków. Skrzyński wspomnieniami żywą tradycją stykał się jeszcze z wielkimi polskimi politykami austriackimi jak z Gołuchowskim, Kazimierzem Badenim, Bilińskim, Wojciechem Działoszyckim i innymi. Na swoje szczęście Skrzyński w czasie wojny nie zajmował wybitnego stanowiska dyplomatycznego w Austrii, bo tego koalicja by mu nigdy nie darowała jako się stało z hr. Tarnowskim. Skrzyński jak go nam obecnie gazety polskie opisują, przedstawia typ szlachy polskiej w całym dodatkiem tego słowa znaczeniu. Mężczyzna piękny i wysoki o wielkiej elegancji i dyplomatycznych manierach. Pracowity i ruchliwy, bo zwykle politykom polskim z wysokiej szlachty zarzuca się ociężałość, próżniactwo i pracę z łaski. Mówi biegle 5 językami, a zwłaszcza francuskim włada z niesłychaną wprawą. Mów swoich na zgromadzeniach Ligi Narodów nie czyta z notatek jako robią prawie wszyscy inni dyplomaci. Pozorną obojętnością i pewnością siebie imponuje wszystkim; z zimną krwią występuje w Lidze Narodów zażaleń żydowskich, litewskich, niemieckich czy ukraińskich, które później świetnie odpięra a na końcu zaprasza różnych dele-

KALENDARZ POLSKI PRZYJACIELA RODZINY na rok 1926

już wyszedł z druku o przeszło 200 stronach, bogato ilustrowany (64 obrazków) w cenie 28000 za egzemplarz a 200000 przy zakupie tuzina. Kalendarz ten zawiera piękne czytania; Jak mały Jezus we wilję duszą ludzką zbawił, nowa święta czy żywot św. Teresy (Terezińska) od dzieciątka Jezusa, testament żołnierza polskiego, z cudów przyrody parafiskiej, rady dla Rodaków na obczyźnie, cośmy o Polsce wiedzieć powinni, dziad i baba Kraszewskiego (z obrazkami), jak nawozić rolę w Brazylii, jak uprawiać ogródek przy domu, jak się dochować drzewek młodej herwy, jak zmieniać zasiewy na polach i wiele, wiele innych rzeczy.

gatów do odwiedzenia Polski. Skrzyński zdaje sobie świetnie sprawę z tego, że narody zachodnie, Polski po jej 150-letniej politycznej nieobecności nie znają, umie więc tak argumentować dowodami, że zawsze przekona albo rozstrzygnie do gruntowniejszego rozpatrzenia odczoły. Zagranica dziś już ogólnie uznaje, że Skrzyński, Benesz (czeski minister spraw zagranicznych), to najlepszy politycy słowiański. Nawet gazety niemieckie w Brazylii, tak wrogie Polsce, przyznają, że Polska ma w Skrzyńskim niezmiernie „obrotnego polityka”, który zdołał już zawiadnąć opinią publiczną w Ameryce Północnej na korzyść Polski. Państwa zagraniczne o wielkim znaczeniu politycznym zwiędza sam, nie przez delegatów jak robili poprzedni ministrowie spraw zagranicznych. Tak zwiędził Amerykę Północną, gdzie prócz odczytów politycznych przemawiał także przez radio do 20 milionów słuchaczy równocześnie. Do Francji i Anglii dojeżdża bardzo często Skrzyński. Jeżeli polityka wielkiego ocenia się wedle powodzeń i osiągniętych zwycięstw, to przynależa

ŻYWCEM ZAMUROWANA.

Powieść podług starej kroniki napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

Na zamku w Tęczynie.

Coż ci to mój Jerzy? — zapytała się pani Szlachcka swojego syna, który w zadumieniu siedział przy oknie. — Zapomniałeś o koniach i psach, o polowaniu ani nie wspominasz gdzieś się podziła twoja wesołość? Błagasz się z miejsc na miejsce, a myśli twoje ukrywasz tak głęboko, że rzadko kiedy przemówisz do matki: czy chorujesz? — Mateczko najdroższa — odpowiadając Jerzy całując rękę matki — nie troszcz się o mnie, jestem zdrowy jak ryba w wodzie. — A przecież coś dolega sercu twojemu. Jerzy zarumieniał się jako rak warzony, lecz milczał. — Jerzy, przed matką ukrywasz tajemnicę? — Zarzut pełen miłości macierzyńskiej rozbroił młodzieńca, który tuląc matkę do serca, tak się odzywał: — Grzeszyłem ukrywając tajemnicę przed matką najlepszą; Marysia jest dla mnie czynną mojego nieszczęścia!

— A czy ci zawiniła? — Kocham ją odowszyska, lecz podobno bez wszelkiej nadziei! — A czy się jej oświadczyłeś? — Matko droga, czylibyż to uczyły bez twojej wiedzy! — Lecz powiedz mi, kąd to wiesz, że kochasz bez nadziei? — Marysia uніка mojego spojrzenia a w rozmowie ze mną jest bardzo miłomówna i żąd sądzi, że jest obojętna. — A czyliby przystało inaczej na dziewczę niewinną i skromną? Mój synu, ciesz się moją otwartą przed matką wyznaniem, miłość twoja nie jest dla mojej tajemnicą, albowiem od pierwszego momentu poznało oko macierzyńskie uczucie serca twojego i cieszyło się, wiedząc, jak miłość twoją nagradza Marysia wajemnością! — Mateczko, kąd to wiesz? — zawołał radośnie Jerzy. — Miłość cię zasłania, że tego nie poznajesz, jak podczas długiej choroby tylko o tobie myślała, a nawet we śnie o tobie marzyła i imię twoje wymawiała. — Wierzę ci mateczko droga — rzekł Jerzy z rozczuleniem, — i dziękuję Matce Najświętszej, że wysłuchała gorące moje prośby. A co przed Bogiem ślubowałem, to powtarzam jeszcze raz przed walec. To powtarzam jeszcze raz przed matką, która moją najukochańszą: Jeżeli Marysia będzie moją żoną, będę żył po bożnie i cnotliwie, tak, że siła matki i aniołowie nad nami radośnie będą. — Niech Pan Bóg błogosławi temu przedsięwzięciu, a Najświętsza Panna

niech ci uprosi szczęście, którego ci serce moje życzy. Amen! — Mateczko droga, przemów z Marysą przynajmniej z daleka, swataj ty za mnie! — U córki? — Jerzy, nie byłoby to krzywdzącym dla dziewczyny bez wiedzy i za plecami ojca? Słyszałem, że za granicą u Niemców podobnie sobie postępują, lecz na świętej polskiej ziemi wiedza, jak szanować czwartą przykazanie: „Ciebie ojca i matkę!” Więcej najpierw do ojca Marysi o jego pozwolenie, a potem dopiero do córki; a przedewszystkiem uciekajmy się po radę i oświecenie do Ojca Niebieskiego. Jutro przybędzie do nas ks. Ojciec Paweł, poprosimy go o radę, pójdziemy wszyscy do studu Pańskiego a zardowimy się do Ducha Przepojawiającego, aby się wszystko działo z wolą Boga. — Dnia następującego leżeli krzyżem przed ołtarzem w kaplicy zamkowej, podczas całej Mszy św. matka modliła się o szczęście syna jejujuka; Jerzy prosił Opatrzność, aby życzenia jego spełniły; Marysia zaś zbrzygała o najukochańszą matkę dla jej zbawienia, za którego chciała ofiarować.

Nazajutrz jeszcze raz pożytkowała Marysia pani Szlachckiej i Jerzemu za wszystkie miłości, której doznała w swem nieszczęściu, a potem z księdzem Pawłem i panią Szlachcką wyjechała do powozu, aby odjechać na miejsce przeznaczone do ciotki do Krakowa. Jerzy dostrzegł swego rumaka i wraz z kilkoma wiernymi sługami odprowadził powóz, aby

drogiego jego sercu osoby „chronić przed możebnym nieszczęściem. Ks. Paweł ołmował głośne pacierze a na przemianę odpowiadał różne historie, aby pocieszyć towarzystwo, z przyczyny bliższe go pożegnania bardzo zasmuczonego.

— Dość tu masz, że Marysia nie wie, że ojców jej ukochały wyjechać na krzyżową wyprawę i tak też macie wiedzieć, że nie nie ożeniła, ani pani Szlachckiej, ani Jerzemu o nieszczęściu swojej matki, ani też o swym wypędzeniu z domu rodzicielskiego; serce bowiem jej poczciwie wzdrygało się rzucić plan na dom rodzicielski. W pierwszych tygodniach choroby, ponieważ nie miała, nie mogła się było dowiedzieć, kąd pochodził, a jak o zdrowiu, prosiła nieustannie, aby ją zawieziono do ciotki. Wspominała często o ojcu, lecz gdy po niego postać chciała, prosiła najusilniej, aby ojciec nie przesłał wiadomości o jej chorobie. Dziwił się wszyscy nad tem, lecz uczynił powoli chorą, ponieważ gorąco się o to prosił, a ponieważ lekka się, jej chorobliwą drażliwość powiększyła.

W Zabrze.

Na zamku Zabrzeckiego Sygryda z szynederem prowadzi rozwijające życie, huśtanie wystrajają białady, goście przybywają codziennie, a w dni i w noc rozlega się w wiosecz śpiew i wrzask biesiadujących. Sygryda ani nie pomyśli o swoim mężu, a zamiast się lekkać, żaby go na wojnie spotykał mógł ule-

szczęście, życzy jemu, żeby zginął i nigdy więcej nie powrócił.

W wiosecz zaś panuje smutek i narzekania na krzywdę którą Szyneder wyrządza w ścianom. U kogoś mają ucieszeni szukać ratunku? — Z początku zgromadzili się każdodziennie po skocznej pracy przed łaskiem i tam okolo krzyża wznosili płacz i modły, żebrawc Pana Jezusa, aby dobrego pana strzegł na wojnie i jak najrychlejszy mu użył szczęśliwego do domu powrotu, tam ustalali się na ciężkie jarzmo i krzywdy, które codziennie cierpieć musieli, lecz i tej pociechy nie życzył im złośliwy Szyneder, a zakazawszy wszystkim odwiedzenia Bożej Męki, często sam z naniem rozganił zgromadzających się na modlitwie, przyczem psy jego szarpały i targwały odzież i nogi uciekających i krzyjących się przed srogą tyraną. Bada ubogiemu, który wspominał imię pana Zabrzeckiego i odwoływał się na jego rozkazy. „Ja tu panie, krzyknął Szyneder — a nikt oprócz mnie nie jest twym panem! — i na dowód swego panowania trapił i męczył wdów i sieroty biednego człowieka, który w sercu pisałowił wierność dla prawdziwego pana swego.

— Mój kochanku — odezwiała niekiedy Sygryda do Szynedera — ośd nas czeka, jak Zabrzecki powróci? — Nigdy nie powróci odpięrał Szyneder.

Ciąg dalszy nastąpi.

że Skrzyński ma już sporo pomysłów załatwienia spraw z wielką dla Polski korzyścią. Dość wymienić nam sprawę nocny gdańskiej, części portu tak zwana Westerplatte w Gdańsku odstąpiła Polsce, uchylenie rozbrojenia Polski wobec sąsiedztwa Rosji, ostateczne pomyślnie załatwienie sprawy Wilna, przymierze z kumunją i z Czechami, obrona traktatu wersalskiego wobec Polski, zmiana w usposobieniu Anglii wobec Polski, polityka z państwami bałtyckimi i inne. Niemcy po przystąpieniu do Ligi wniosą tam obecnie niewątpliwie wiele spraw spornych, których korzystnego rozstrzygnięcia dla siebie będą się domagali; do walki dyplomatycznej z ich zręcznymi politykami musi się obecnie przygotować Skrzyński. C. d. n.

Wiadomości. Z POLSKI.

PRODUKCJA SREBRA W POLSCE.

W pierwszym półroczu bieżącego roku wydobyto w hutach polskich 7 284 kilogramów srebra.

POLSKA MA NA SPRZEDAŻ 75 TYSIĘCY WAGONÓW ZBOŻA.

Warszawa. — Obfite plony tegoroczne, jak wykazują urzędowe obliczenia, pozwalają na wywóz zagranicę około jednej trzeciej zboża, co wynosi 120 tysięcy wagonów.

Licząc się jednak z możliwością wzrostu zapotrzebowania zboża wewnątrz państwa, na eksport przeznaczono na razie 75 tysięcy wagonów.

Z tych 75 tysięcy wagonów 80 procent stanowi żyto, a 20 procent pszenica i jęczmień.

Wywóz takiej ilości zboża spotyka na rynkach zagranicznych pewne trudności. Sądząc jednak z rokowań jakie prowadzone są z Włochami, należy przypuszczać, że zdolamy sobie zapewnić zagranicą lokatę dla takiej ilości zboża, jaką będziemy chcieli wywieźć.

W kołach rządowych zapewniają również, że rynek niemiecki nie jest całkowicie stracony dla wywozu naszego zboża.

CO NAS CZEKA W RAZIE WOJNY.

Niedawno świat dowiedział się o nowych zdobyczach nauki i techniki. Noszą one nazwy: difenalamineschlorasin, chloracetofemol i dichloretylsulfid. Są to trzy gazy każdy z nich ma swoją odrębną właściwość, i pierwszy oślepia błyskawicznie, drugi zabija momentalnie, trzeci może uniemożliwić życie całej prowincji lub miasta na przeciąg 6 miesięcy. Ten ostatni gaz przewyższa swymi właściwościami wszystkie inne. Otrzymał on nazwę gorczycznego. Podobno można go jeszcze «ulepszyć».

JĘZYK UKRAIŃSKI W CERKWIACH.

Donoszą z Warszawy iż synod prawosławny w Polsce przygotowuje wydanie ksiąg cerkiewnych w języku ukraińskim i wprowadza nabożeństwa w tym języku.

USUNIĘCIE ALFABETU GODYCKIEGO ZE SZKÓŁ.

Minister oświaty wydał rozporządzenie w sprawie zmiany alfabetu gotyckiego na alfabet łaciński w szkołach z językiem wykładowym niemieckim.

BISKUPI GRECKO-KATOLICKIEGO MINISTRA OŚWIATY.

Warszawa — Bawiający tu grecko-katolicki biskup metropolita Szeptycki i biskup stanisławowski Chomyszyn odbyli konferencję z ministrem St. Grabskim. Przedmio-

tem konferencji była sytuacja kościoła grecko-katolickiego w Polsce.

CZYTELNIKU!
Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.
Sobie tem nie pomożesz.
A gazecie swej szkodzisz.

Z Brazylii.

Kurytyba.

PRÓBNE FAZENDY dla kolonistów niemieckich zamierza urządzić brazylijska kolonja niemiecka. Doświadczenie z niemieckimi kolonistami powojennymi wypadły bardzo niefortunnie. Dość wspomnieć Cruz Machado i Candido d'Abreu segunda seccão przy Apucaranie. Prawie wszyscy koloniści uciekli z przydzielonych lotów, a nadto stracili cały dobytek lub unieśli go w plecakach z powrotem, gdy tymczasem w potężnych karosach przywieźli go niedyś na kolonie. Wszystko za bezcen dla ratowania życia rozprzedali i wrócili z niczem do miast. Rzeczywiście spełniło się na nich przysłowie brazylijskie: perder dinheiro e ganhar experiencia. Zaledwie 20 procent osiadłych zostało na lotach. Ołóż projektodawca próbnych fazend chce uratować nową kolonizację niemiecką i w tym celu na terenie w połowie lesistym, kampowym (stepowym) i z capoeira (zarosłami po uprawie) chce założyć fazendę próbną, gdzieby na małych działkach nowoprzybyli koloniści pracowali dla nauki, częściowo płatni, a po pewnym czasie mogliby kupić albo część takiej fazendy, albo też przygotowani wyruszyć na własną kolonję. Na tej fazendzie doświadczalnej znajdowałby się wielki budynek dla zarządu a więc dla dyrektora i lekarza; pozatem byłaby tam wielka jadalnia, kuchnia i sypialnia dla mężczyzn samotnych i kobiet. Obok budynku jakie 15 domków dla rodziny, potem kuznia, stodoła, magazyn i warsztat rymarSKI.

Taka fazenda doświadczalna powinna powstać przy pomocy niemieckich Związków wzajemnej pomocy w Rio i São Paulo (Hilfsverein), z zasiłkami rządu niemieckiego i poselstwa, z subwencji rządu brazylijskiego i z akcji, któreby rozkupili żywołubne osoby. Cała ta próba byłaby nawet zyskownem przedsięwzięciem a fazendę spłacaną ratami można wszędzie łatwo nabyć. Koloniści podlegali by przez czas pobytu ścisłemu dozorowi i musieliby przynajmniej tyle pracować, aby zapłacić mogli jedzenie i małe komorne. Po pewnym czasie kolonista albo zakupuje loty na fazendzie albo wyjeżdża, by zobaczyć kolonję na których chce osiedleć. W ten sposób nowych przybyszów z Niemiec możeby udało się zatrzymać na ziemi, co przyszłość pokaże.

INSPEKTORJAT SZKOLNY w Kurytybie zwolnił w Paranie z posad 32 nauczycieli i nauczycielek, którzy albo opuścili swe stanowisko albo zaniedbali się w swych obowiązkach.

W DNIU ZADUSZNYM na tutejszym cmentarzu dopuszczano się kradzieży wieńców i kwiatów wielu chłopców - wólców. Gdy tylko zwiędzający groby oddalili się od nich, to zaraz wyrostki kradły wieńce i kwiaty i znowu sprzedawały je przed bramą cmentarną. Niektóre wieńce sprzedali w ten sposób złodzieje cmentarni aż trzy i czterokrotnie.

Parana.

SPÓŁKA ANGIELSKA lorda Lovat zakupiła na północny Parany wielkie obszary pod uprawę bawełny. Mówią, że ten syndykat angielski zapłacił za

Obchód Narodowy w Abranches.

Towarzystwo «Władysława Jagiełły» w Abranches, obchodził w niedzielę, 15 b. m. uroczyste **Rocznice Odrodzenia Polski**. Weźmie udział w sumie w kościele parafjalnym, wieczorem o 7ej godzinie odegrają dzieci szkolne teatrzyk.

O liczny udział Rodaków zaprasza Zarząd Towarzystwa.

te przestrzenie aż 27 tysięcy kontów t. j. 27 milionów milrejsów.

Rio de Janeiro.

CIEKAWĄ MOWĘ wygłosił w izbie deputowanych przy trzecim czytaniu reformy konstytucji poseł z Minas Ribeiro Junqueira, przewodniczący deputowanych z tegoż stanu. Oświadczył on, że reformę konstytucji uważa za konieczną, lecz chwila obecna jest nieodpowiednia. Przedewszystkiem istnieje stan obłączenia, który choćby niewiem jak łagodny, zawsze swobodę przekonań krępuje. I tu wskazał poseł i na stosunki w Rio de Janeiro, gdzie mimo stanu obłączenia prezydent Artur Bernardes bez wielkiego niebezpieczeństwa życia, na ulicy swobodnie pokazać się nie może. Mowa ta rozgorczyła nieco większość rządową, choć Junqueira głosował z nią za wnioskami rządowymi. Ostatecznie reforma w izbie deputowanych uzyskała większość przy trzecim czytaniu i przeszła obecnie do senatu.

— 0 —

USTAWY LEŚNE i przepisy o ochronie lasów zatwierdził już prezydent i jodąd obowiązują już one w Brazylii, lecz dyrektorowi urzędu leśnego przy ogólnej oszczędności wyznaczono zaledwie 1 konto pensji na miesiąc. Żaden wybitny i zawodowy leśnik nie będzie mógł objąć tak marnie płatnej posady.

W SPRAWIE POBORU I REKRUTACJI do wojska w Brazylii odpowiedział kardynał Arcoverde jenerałowi komendantowi w Rio de Janeiro bardzo serdecznym listem, że «patriotyczne duchowieństwo brazylijskie popieszy się z pomocą władzom wojskowym i będzie zachęcało młodzież, by ohotnie szła do wojska i z szeregów nie uciekała. Krzyż bowiem i szpada były zawsze w zgodzie przy obronie Brazylii i jak byli braćmi w przeszłości, tak nimi są obecnie i będą w przyszłości». List powyższy jest odpowiedzią na prośbę generała komendanta z Rio.

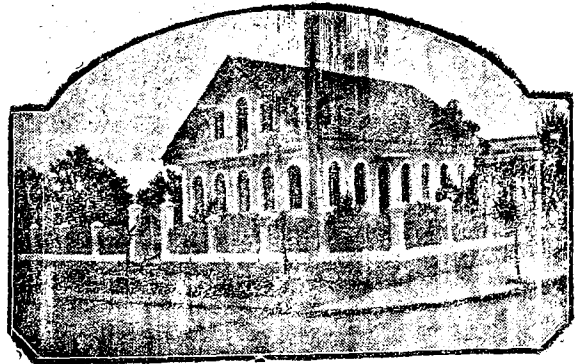
Rio Grande do Sul.

PORTO ALEGRE, 30 go października. Gazety tutejsze donoszą, że pułkownik Claudino Nunes Pereira komendant stanowej brygady policyjnej, został upoważniony do udzielenia gwarancji do bezpiecznego powrotu do stanu Rio Grande dla wszystkich rewolucjonistów z równo wojskowych jak i cywilnych. Wojskowi tylko odpowiadają przed sądem za dezercję z wojska, inni mogą wrócić spokojnie do domów.

POTRZEBA SŁUŻACEJ do wszelkich robót domowych — Rua Marechal Deodoro 81. — Curitiba.

Ze świata. Niemcy.

Z Brukseli stolicy Belgji donoszą gazety, że Ameryka wywierała pośredni wpływ na przyjęcie układów w Locarno przez Niemcy. Vandervelde belgijski minister spraw zagranicznych oświadczył po powrocie z Locarno, że delegatowi niemieckim na konferencji powiedziano otwarcie, że w razie niepodpisania umowy w Locarno nie mają się spodziewać jakichkolwiek korzyści w Północnej Ameryce.



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Rosja.

NAPAD NIEDŹWIEDZI.

Z Petersburga donoszą, że do miasteczka Czerepowiew pod Petersburgiem wtargnęło 48 niedźwiedzi. Zbiory zostały zniszczone, 150 sztuk bydła zostało rozszarpanych. Oddziały wojska urządziły oblawę.

BOLSZEWICY REGULUJĄ STRÓJ ZAKONNIC.

Moskwa. — Zakonnice prawosławne i wszelkiego rodzaju mniszki, będą mogły pojawiać się na ulicach tylko w kapeluszach damskich, zamiast białych kornetów. Rozkaz wydany przez komisarza zdrowia publicznego Siemiaszkę ma na celu pozabawić mniszki cerkiewne czci i szacunku, jakiego doznają z powodu swego tradycyjnego stroju.

St. Zjednoczone

PASTORZY MURZYŃSCY MUSZĄ POZOSTAĆ BEZZENNYMI.

New Jork. — Dla pastorów murzyńskich nadeszły liście zasy. Oto wydany w tych dniach raport przez Instytut dociekań społecznych i religijnych, do wodzi, że pastory murzyńscy są upośledzeni finansowo do

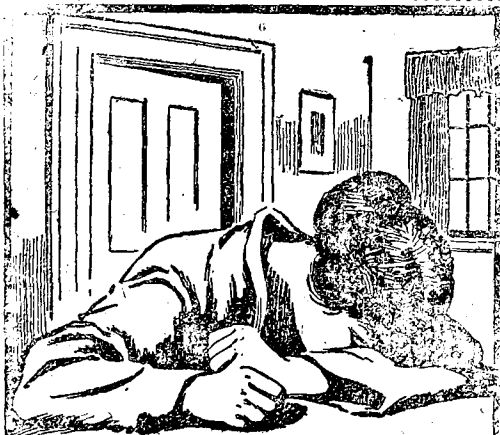
tego stopnia, że nie mogą pracować na utrzymanie swych rodzin. Dziewczęta murzyńskie nie chcą wychodzić za mąż za pastorów, bo ci nie mają dosyć pieniędzy, by im mogli pozwolić na uczęszczanie do teatrów, wyprawianie koleżeńskich zabaw i na grę w karty.

Przeciętny fachowiec murzyński więcej zarabia, aniżeli pastor dlatego dziewczęta przenoszą mechaników nad pastorów. Choć nie chcą pastory muszą pozostać w celibacie.

Argentyna

Niesprawiedliwy sąd o uprawie herwa mate w Missiones «Oregownik» z Azara Missiones z 21 go listopada oburzył się na ocenę uprawy herwy w Missiones wygłoszoną przez inżyniera Marcelo Conti, że szkoda tam czasu i atłasu na uprawę herwy. Oto co pisze «Oregownik».

Te informacje nie podobały się tutejszym osadnikom, gdyż zostały zebrane w jednym z samoohodów. Trudno zrozumieć, jak inżynier Conti, stary urzędnik Ministerjum Rolnictwa mógł taki sąd wydać bez gruntownego obejrzenia plantacji. Ganił wszystkie stosowane metody uprawy, ale



Ból głowy jest okropny!

kiedy sięga aż do szpiku kości i wyczerpuje siły człowieka, osłabia jego organizm i powoduje nieznośną trwogę; sprawia straszną nerwalgję i niesłychane boleści, które jednak szybko ustępują kiedy się zażywa

CAFIASPIRYNĘ.

Już po użyciu jednej kapsułki odczuwa się ulgę i przyjemną poprawę. Na upartą nerwalgję i reumatyzm pomaga znacznie stałe użycie CEFIASPIRYNY i wkońcu uleczy zupełnie. Ten sam błogi skutek sprowadza przy bólach głowy, zębów, uszu, których to bólów dostajemy przy zaziębieniu w czasie chłodnych nocy lub przy użyciu osirych napojów. Nie szkodzi ani na serce ani na nerki.

Przy zakupie tego znakomitego lekarstwa prosimy dobrze uważać na następujący «krzyż firmy Bayer».

Licenciado pela Directoria Geral da Saude Publica sob o N. 286 em 7 - 10 - 1916.



KOMUNIKAT

Wobec licznych zapytywań w sprawie odszkodowania za straty poniesione przez obywateli polskich podczas rewolucji w Rio Grande do Sul, Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie...

czeskoślowska minister spraw zagranicznych, aby z niemieckim ministrem Stresemannem odbyć konferencję w sprawie stosunków między Niemcami a Czechosłowacją...

Tak zajmujący nawet polską młodzież szkolną Sowizdrzał, już się skończyła, Redakcja „Ludu”, przystąpi teraz do druku nowej, krótkiej i bardzo zajmującej powieści pod tytułem: Latarnia czarnoksiężka...

TOWARZYSTWO KOŚCIUSZKI - ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA

Urządza Wycieczkę do parku „Providencia” w niedzielę 15-go listopada o godzinie 2-jej popołudniu. Komisja zabawowa zastrzega sobie prawo odmawiania wstępu osobom nieodpowiednim.

OD REDAKCJI

Podajemy do wiadomości naszych Szanownych czytelników z Marjana Fimentel, że naszym agentem, uprawnionym do przyjmowania prenumerat za „Lud” i „Przyjaciela Rodziny”...

Pan Twardowski

slawny mistrz czarnoksiężski, — przetrwał w wydaniu „Oswiata” w osobnej, pięknie oprawnej okładce jak 7. numer swego wydawnictwa i poleca to dzieło czytelnikom „Ludu”, towarzystwom i czytelnikom polskim. Egzemplarz 2\$000 tuzia 20\$000.

Wypielacze, Kultywatory

TYLKO W

Casa Melichar

CURITYBA, Praça Sen. Correia N.7

Msza święta.

Na intencję Czołowników Związku „Oswiata” odbędzie się w Rio Vermelho w kościele polskim w niedzielę dnia 22-go listopada b. r. o godzinie 1-jej

Sekretarjat.

nie potrafił radzić, jakie lepsze zastosować i t. d.

Takich inżynierów dużo i często przychodzi odwiedzać. Popatrz się zdaleka, potem obszerną informację napisze do swych przełożonych, co widział i zbadał.

KURSA POLSKO-PORTUGALSKIE W GUARANY (Rio Grande do Sul)

odbędą się w terminie od 1-go stycznia do 15-go lutego (6 tygodni). Pożądani są kandydaci na nauczycieli i nauczyciele z Rio Grande do Sul, bo umieszczenie zamiejscowych natrafi na pewne trudności. Wcześniej z ogłoszenia można kierować albo do ks. Jana Wróbla prezesa Wydziału Szkolnego lub do p. Stanisława Zaka, profesora szkoły średniej. Adres: Guarany, Rio Grande do Sul.

Telegramy z Polski.

Genewa, 4-go listopada. — Polska podpisała w Lidze

Narodów traktat z Litwą, Estonją i z Łotwą. Przez układ ten zobowiązuje się Polska a z zła twiać przez sąd rozjemczy wszelkie spory jakieby mogły powstać między temi państwami.

(Przyp. Red. Musiałoby jakieś trzecie mocarstwo wywrzeć nacisk na upartą i rozgrymaszoną jak dziecko Litwę, że taki układ z Polską podpisała. Wogóle odwiedzić Warszawy przez Cziczeryna napędziły ogromnego strachu państwom bałtyckim a zwłaszcza Litwie, gdzie chłopci domagają się przyłączenia do Polski jak piszą gazety z kraju. Podejrzliwi domyślają się nawet, że Cziczeryn miał Polskę namawiać do zajęcia Litwy i do podzielenia się Łotwą. Coż to za trwoga powstanie, gdy Skrzyński będzie rewizytował w Moskwie Cziczeryna?)

Warszawa, 5-go listopada. — Donoszą z Kowna (stolicy Litwy) że rząd litewski kazał zamknąć 13 ludowych szkół polskich.

Telegramy ze świata.

London, 28-go października. — W angielskich kołach politycznych obszernie omawiają zaszłe w ostatnich dniach wypadki, to jest przekształcenie ministerjum Painleve'go we Francji, zagrożenie ministerjum Luter'a w Niemczech. Ogólne jednak spodziewają się, że przesilenie ministerjalne zarówno niemieckie jak francuskie nie zaskoczy zawiązaniu uchwali konferencji w Locarno przez parlamenty tych krajów około 1-go grudnia.

Praga, 31-go października. — Benesz, czeski minister spraw zagranicznych przemawiając przed czeską komisją parlamentarną dla spraw zagranicznych oświadczył, że układy konferencji pokojowej w Locarno nie tylko zastąpiły protokół genewski ale same są przepojone tym samym duchem. Położenie polityczne w Europie wskutek tej konferencji znacznie się poprawiło. Czechosłowacja, współpracując wiernie z Francją stosunki sąsiedzkie z Niemcami są dobre a z Polską, współpracując Czechosłowacja w najlepszej zgodzie i porozumieniu.

Praga, 2-go listopada. — Do Berlina wyjechał Benesz

Kierownictwo Polskiej Szkoły Średniej im. Mikołaja Kopernika w Marechal Mallet

zawiadania niniejszem, że zakończenie roku szkolnego nastąpi dnia 28-go listopada:

O godzinie 10-tej rano: POPIS, ROZDANIE ŚWIADECTW I NAGRÓD, ĆWICZENIA GIMNASYICZNE.

O godzinie 8-jej wieczór: DZIEJINNE PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE I ZABAWA TAŃCZNA.

Na powyższe zaprasza uprzejmie rodziców i sympatyków.

Kierownictwo Szkoły.

Szakier ziemi do sprzedania.

Z powodu choroby sprzedam bardzo tanio 50 akrów ziemi, dużo lasu, dwa domy do mieszkania, wielki kawał ziemi obrabianej i okadzonej, dwa pastwiska, wszystkie ogrodzone, 4 konie, kilka krów, cieląt, świń, drobiu, 3 wozy, wszystkie przyrządy domowe, w pobliżu źródło wody. 18 kilometrów od Kurytyby, 15 minut od Temandaré.

Założenia przyjmuje właściciel: Alexandre Kratzl przy Chacara Callesho.

Umart jak przysłało na chrześcijaństwa i ka- tolika, wydysponowały się i rozporozdziwiwszy pieniędmi jakie miał przy sobie. Zamówiono więc trumnę porządniejszą, bo nie- doszłyka starożyto na wspaniały pogrzeb i on też

— Gdzie? — krzyknął rozniewiany obywatel. — A tam, a tam! — Obywatel tedy natychmiast wyznał służącą w jej piętnym stroju po świnie, a Kasper nie omi- szał zrobić zbiegowską. — O, było też to z tego smielcu, gdy stróżka świnarka ugnania się z wachlarzem za wiesz- kani!

— Gdzie? — krzyknął rozniewiany obywatel. — A tam, a tam! — Obywatel tedy natychmiast wyznał służącą w jej piętnym stroju po świnie, a Kasper nie omi- szał zrobić zbiegowską. — O, było też to z tego smielcu, gdy stróżka świnarka ugnania się z wachlarzem za wiesz- kani!

— Gdzie? — krzyknął rozniewiany obywatel. — A tam, a tam! — Obywatel tedy natychmiast wyznał służącą w jej piętnym stroju po świnie, a Kasper nie omi- szał zrobić zbiegowską. — O, było też to z tego smielcu, gdy stróżka świnarka ugnania się z wachlarzem za wiesz- kani!

— Gdzie? — krzyknął rozniewiany obywatel. — A tam, a tam! — Obywatel tedy natychmiast wyznał służącą w jej piętnym stroju po świnie, a Kasper nie omi- szał zrobić zbiegowską. — O, było też to z tego smielcu, gdy stróżka świnarka ugnania się z wachlarzem za wiesz- kani!

— Gdzie? — krzyknął rozniewiany obywatel. — A tam, a tam! — Obywatel tedy natychmiast wyznał służącą w jej piętnym stroju po świnie, a Kasper nie omi- szał zrobić zbiegowską. — O, było też to z tego smielcu, gdy stróżka świnarka ugnania się z wachlarzem za wiesz- kani!

— Gdzie? — krzyknął rozniewiany obywatel. — A tam, a tam! — Obywatel tedy natychmiast wyznał służącą w jej piętnym stroju po świnie, a Kasper nie omi- szał zrobić zbiegowską. — O, było też to z tego smielcu, gdy stróżka świnarka ugnania się z wachlarzem za wiesz- kani!

— Gdzie? — krzyknął rozniewiany obywatel. — A tam, a tam! — Obywatel tedy natychmiast wyznał służącą w jej piętnym stroju po świnie, a Kasper nie omi- szał zrobić zbiegowską. — O, było też to z tego smielcu, gdy stróżka świnarka ugnania się z wachlarzem za wiesz- kani!

— Gdzie? — krzyknął rozniewiany obywatel. — A tam, a tam! — Obywatel tedy natychmiast wyznał służącą w jej piętnym stroju po świnie, a Kasper nie omi- szał zrobić zbiegowską. — O, było też to z tego smielcu, gdy stróżka świnarka ugnania się z wachlarzem za wiesz- kani!

— Gdzie? — krzyknął rozniewiany obywatel. — A tam, a tam! — Obywatel tedy natychmiast wyznał służącą w jej piętnym stroju po świnie, a Kasper nie omi- szał zrobić zbiegowską. — O, było też to z tego smielcu, gdy stróżka świnarka ugnania się z wachlarzem za wiesz- kani!

Rady rolnicze.

Szanowna Redakcjo «Ludu»
Upraszam o umieszczenie na łamach szanownego pisma niniejszej korespondencji.

W dniu 27-go sierpnia b. r. odbył się zjazd delegatów Kółek rolniczych, w Arakurji u p. Zdenka Gayera. Nie będą się rozpisywał, kto był, co mówił, bo wiem że w tem wszystkim uprzedzą mnie inni autorowie.

Chcę zaznaczyć tu tylko to: że z polska Arakurji było najmniej — mimo tego że Gajerowo jest tak blisko.

Powódź do tej opieszalosci, a raczej niezyczliwosci jest następujący:

Dużo ludzi mówi, że to co P. Gayer urządził to jedynie w tem celu by miał korzyść od rządu, ja również potwierdzam to samo.

Nim jednak wyjdzie to twierdzenie, wpięć osiemieć się zapytać podobnych myślicieli, — którzy z nich wzięli pszenicę w Paranie przed laty dwunastoma. O dziwo! gdy p. Gayer pojawił się w Paranie, od tego do czasu rok rocznie powiększa się produkcja pszenicy, i ma to kto z kolonistów by nie miał pszenicy dużo jest takich, że sieją nawet po kilka hektarów i nie tylko, że mają na własny użytek rok rocznie swoją mąkę, ale nadto i na sprzedaż po kilka dziesiąt alków.

Kto widział przed dwunastoma laty choćby jednego italyana, by miał pszenicę, czy miał on najmniejsze pojęcie o uprawie pszenicy, gdyż u niego po za tomata i miłą nie istniał inny produkt rolny. A dzisiaj Kto widział przed paru laty by rodowity brazylijanin zakładł konie do pluga i szał orac rosę pod siebie pszenicę a dzisiaj? no i czyja to w tem zasługa?

To różne gadaniny, że p. Gayer stara się jedynie o to, by miał stałą pensję od rządu. A propos panowie myśliciele, P. Gayer nie powinien starać się o to. — Rząd Paraski powinien obmyśleć go poprostu złotem za tę jego niezmordowaną pracę.

Porównajmy gospodarstwo rolne, przed przybyciem P. Gayera, a teraz, od czasu jego usilnej pracy, — to nie tylko pozna ten co widzi, ale nawet ślepy namaca te, że gdzie pierwiej rosły chwasty, tam dziś pszenica sychła swe złote kłosa przed majestatem słonka, by je obejrzało ze wszystkich stron. A teraz za to wszystko kamieniem na niego.

Niemyslicie Szanowni Rodacy, że chcą popierać P. Gayera — jego poprostu mało znają, i tylko o tyle, że gdzieś kiedyś spotka się go na drodze, ale prawdziwie zmilczeć nie mogą.

Raczej powiedzmy, że P. Gayer jest dobrym myślicielem i poluje znakomicie na panie — która niszczy kraj ze wszystkich stron. Rząd widzi Jego znakomite działanie, i mówi mu: idź dalej i niszczy tego strasznego wroga a ja ci dopomogę wszelkimi środkami.

I ktożby był taki? by śmiał powiedzieć że p. Gayerowi Rząd daje dar-

mo? Daje, ale za skuteczne łepienie wroga.

Tę szkodliwą panterę, jest nie co innego jak głód pszenicy. Ile to milionów idzie za granicę rok rocznie na sprówdzanie pszennej mąki, no, a jeżeli wystarczy nam na wyżywienie się swoją mąką, czyż te miliony nie pozostały w kraju, i czy my pojedynczy obywatele nie będziemy mieli z tego korzyści, o ile mniej pieniędzy wyda się z kraju o tyle dla nas będzie lepiej.

Projekt p. Gayera o złączeniu wszystkich organizacji rolniczych w jedno wielkie Centrum ma wielką doniosłość — tak dla kraju jak i dla pojedynczych kółek: zależy tu tylko od nas, byśmy dążyli wszyscy razem z tą myślą, że w łączności jest siła.

C. d. n. Marjan Szygalski.
ARAUCARIA 28—8—1925 roku.

Ciekawe rzeczy z Polski

Strasne skutki odszczepienstwa od wiary świętej.

Oderwanie się od Kościoła katolickiego w karego parafji św. Barbary w Witebsku, księdza Władysława Chrzczonowicza i przystąpienie do bezwyznaniowców narobiło w swoim czasie niemiłą wraźwą w polskim społeczeństwie w Rosji. Ksiądz ten otrzymał od rządu białoruskiego utrzymanie i pieniądze, wystąpił do czynnego zwalczania religji katolickiej wśród Polaków. Wydał on w tym celu za pieniądze rządowe broszurę «List otwarty», w którym następnie rozprawił się ze wszystkimi wyższymi hierarchjami duchownymi polskimi. Nie szczędził ataków na biskupa Cjeplaka i parafja Butkiewicza.

Wreszcie po pewnym czasie działalność jego przyćmiał. Dopiero pod koniec sierpnia Chrzczonowicz pojawił się ponownie w Witebsku i rozpoczął w obrębie swej dawnej parafji wygłaszać mowy antypolskie i antyreligijne, wyzywając wszystkich do uznania «praworządowego» ustroju sowieckiego.

Został on uroczystie przyjęty za członka Zw. Zawodowego Pracowników Umysłowych, jako członek proletariackiej rodziny. Uroczystość ta przeprowadzona była z całym ceremoniałem, jako symbol przekreślenia pochodzenia szlacheckiego Chrzczonowicza i nadania mu praw pochodzenia proletariackiego, ukończyła się bardzo tragicznie.

Oto nowo namaszczony «komunista proletariacki» Chrzczonowicz z czarną kokardą na piersiach poczył bić się w piersi i publicznie na kolanach wołał o pomoc Boga, Odmawiając po kilka razy, Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego i «Bądź miłościw mej duszy grzesznej, Panie». Chrzczonowicz początkowo wywołał ogólną wezłość na sali, wszyscy bowiem zebrani przypuszczali, że jest to jakiś «figiel» bezbłędny w celu ośmieszenia religji. Gdy jednak «wzruszający» się nowy «członek proletariackiej rodziny» wykrzywiła się beznamiętnie, gdy oczy przybrały wygląd

szaleńca, zrozumiano, że Chrzczonowicz popadł w obłąkanie. Rwąc na sobie czerwone wstęgi, płacząc i przeklinając szczęście raju szatana Lenina, został on zawieziony do szpitala warjatów.

Nieulega wątpliwości, że był ksiądz Chrzczonowicz, który z natury swej był zawsze impulsywny przeżywał w duszy skrytą tragedję — nie miał jednak odwagi odwołując przed bolszewikami swego odstępstwa narodowego i religijnego.

(Przyp. Red. Nie pisalibyśmy o tym księdzu Chrzczonowiczu, który obecnie obłądkiem zakończył swoje odstępstwo od wiary i przyłączył się do bolszewików, gdyby nie to, że tego księdza odstępca od wiary, zaprzęca polskiego, w szczególności sposób umiłowaj młodego człowieka, uczony współpracownik «Świtu» Władysław Szlachta z Rio Claro, który nalewając wódczynę (kassas) kolonistom w wendzie czasem zerka do książki i do gazet i zachwala to co mu się nawiniło. Wśród innych wagi nie dawno zachwalał w «Świcie» zasady byłego księdza Chrzczonowicza, odstępca od wiary i od polskosci. Z tego okazuje się, że p. Władysław Szlachta już do bolszewizmu przechodził nawet, byłoby coś znaleźć do walki z kościołem i religją. Zawsze ceną perła posiada Rio Claro i Redakcja «Świtu».)

Kobieta Soltysem.

W Gminie Rybno koło Gnieana wybrano w tych dniach soltysem pannę Bronisławę Kędzierzankę. Jak donoszą tamtejsze dzienniki; wybór ten nie jest jeszcze potwierdzony przez starostwo, lecz spodziewać się należy, że starostwo nie znajdzie żadnych objeasji i uczyni radę zyczenia gminy Rybno. Byłby to w całym województwie Poznanskiem pierwszy wypadek ustanowienia kobiety soltysem. Główna trudność polegałaby na tem, że soltysem musi być obecny przy asanierunku wszystkich członków gminy, co kobiecie trudno będzie spełnić. Dalszą trudność stanowiłoby ustalenie terminu dla określenia godności soltysekiet. Czy ją nazwać poprostu soltysem, czy też soltyśną, soltyśową, soltyśianką czy też soltyśką.

Jako objaw emancypacji naszych kobiet wybór ten powiód należy z uznaniem.

Poświęcenie sprofanowanego godła naszej wiary świętej.

W dniu 22-go września ksiądz biskup Tymieniecki dokonał w Łodzi uroczystego poświęcenia krzyży sprofanowanych przez młodzież żydowską szkoły Nr. 114. Znieważone krzyże przewieziono do nowo wybudowanego gmachu szkolnego, gdzie umieszczono je na ołtarzu w auli szkolnej. Po poświęceniu krzyży i odprawieniu modłów przemówił do młodzieży i licznie zebranych rodziców dzieci szkolnych w podniosłych słowach ks. biskup.

Po odśpiewaniu pieśni poświęcone krzyżu zostały przeniesione do klas. W uroczystości wzięli udział prócz władz duchownych, przedstawiciele kuratorjum, inspektoratu szkolnego miasta Łodzi i przedstawiciele miasta.

Dla informacji podajemy, że właściciel wycob sprawców profanacji, a mianowicie młodych żydaków nie ukarano. Natomiast dymisjonował inspektor szkolny p. Bielawski.

Rozmaitosci.

MIŁOŚĆ PRZEZ POCZTĘ.

Panna Emma Funder, z Briar Crest, Sask. Kanada pragnęła wyjść za mąż, ale ponieważ jakoś nie miała wzięcia w swej okolicy, dlatego zaczęła skrupulatnie przegladając różne gazety i czasopisma i... nareszcie udało się jej znaleźć ogłoszenie matrymonjalne.

Uradowana, siadła zaraz do biurka i napisała dług list, załączając swą fotografię. Po upływie paru dni dostała odpowiedź, bardzo pięknie i rozumnie napisaną i bilet na drogę. Nie umyślając się długo, panna Funder zabrała swe drobne w walizkę i przyjechała do Vancouver, B. C., ale... krew jej w żyłach zamarła, gdy na peron kolejowy wyszedł po nią — murzyn.

Po dłuższych debatach zgodziła się jednak udać z murzynem do klerka po licencję ślubną, ale ten odmówił jej wydania, mówiąc, że małżeństwo takie zakończyłoby się fatalnie.

JAK BUDDA KARZE POTĘPIENCOW.

Francuski misjonarz z Chin przywiezł do Watykanu fotografię nieznaną dotychczas pagody w King Creu. Na ścianach pagody widzimy 12 scen, przedstawiających kary za grzechy. Według tych ilustracji obywateli i lichwiarzy zamraża się w lodzie, niesprawiedliwym mandarynom rozbija się palną łby, palaczy opium pozerają demony, łapowników smaga się biczami, niedbal rodzice muszą karmić głodnych i przymowad żebraków, poręczom i wiarołomcom ucinają się głowy, niewiernych kapłanów rzuca się z wieży do głębiny morskiej, świętokradców przeryzują się piłą, podpalaczy i morderców miecie się w młynie na śnyceł, fałszerzy przybijają się gwóźdźmi do brwi ludowych, a ci, którzy nie szanują rodziców, zamieniają się w węże.

Odpowiedzi Redakcji

Józef Kropernicki. — Adresy zmieniono; inne sprawy zajętawi się o ile będzie można.

Stanisław Wronski. — Pani Lipińskiej wysłał się na poprawiony adres. Nowego prenumeratora wpisaliśmy.

Przedsiębiorcy i kupecy ogłaszajcie się w «Ludzie».

„Cha Ideal“

Herbata czarna krajowa.

W zapachu, smaku i wydatności nie ustępuje herbatom zagranicznym, a przewyższa je zdrowotnością. Użyta na zimno i lekka ostudzona, gasi pragnie nie jak żaden inny napój osładzający.

Wyrób fabryki

VIIWA MANOEL DE MACEDO & Cia W KURYTYBIE

HOTEL CENTRAL

Curityba — Rua Ebano Pereira N. 8.
PRZYJEZDZAJĄC DO KURYTYBY SZUKAJCIE
NAJTAŃSZY HOTEL CENTRAL!

Płaci się dziennie za jedzenie tylko 6\$000. — Dobry pokój tylko 9\$000. — Pensjonisi płacą 150\$000. 120\$000 i 80\$000 miesięcznie. Bez pokoiu 65\$000 i 100\$000. — Dostarcza się jedzenia do domów

Restauracja Polska w Iraty

KONSTANTEGO KOWALSKIEGO.

zaraz przy dworcu kolejowym za magazynem na Rua da Liberdade. Przyjeżdżając na wikt, nocleg lub dłuższy pobyt. Obsługa smilenna. Rozmowa można się w języku polskim a także w brazylijskim, niemieckim, ruskim, rosyjskim.
CENY UMIARKOWANE.



A tni ze smiechem powtarzali sobie, że to już pewnie ostatni jego figiel, który jeszcze pokrzasi, opuszczając ten świat.
Tak tedy zasypiano Kaspęra w grób głową na dół a nogami do góry stojącego. Ku wiecznej zas panujące pokłonno na grobie jego kamień z następującym napisem:
D. O. M.
Tu

Czyż zwarował? — krzyknął gospodarz, nie białabyś, głupcze!
Ale kiedy prawda! — potwierdził Kasper. — Mówia, ludzie, że na prawą stronę się szanie, — rzekł znowu gospodarz, ale Kasper, — ady to takie kławe na prawą nogę, że aż śmiecie nie pstryka, kiedy idzie.
Co się trzy zresztą dziewczyna do niego? — rzekł wreszcie gospodarz, choć raz przestań obwalniać, aby Kasper nie miał okazji więcej się wtrącać. Ale tym razem dał sobie lepieł.
Kasper słowa swego chlebobodawy. — Wierz mi Wojtku, że zresztą dziewczyna do niego, ale co się nazwywa, zgola do niego. Rano nie chce się temu wstąpić, razi nie uczesane do...
Zamkniesz ty swoją gębę! ty niegodziwczel!... — krzyknął sknera w najwyższym oburzeniu, i porwał za stołek. Kasper, obawiając się, aby nie odebrał stołkiem w łeb, zanikł, a gospodarz cokolwiek umiłowany zaczął dalej:
— Ze wszystkim nie można jej odmówić i dobrych przymiotów jest ona i do Boga i do ludzi.
— I to wielka prawda, — potwierdził Kasper, — już co podobniejszej w kościele to już nie ma, ale za to po za kościołem, to się ciągle ogładają za chłopami!

Gospodarz orientował na chwile, a potem straszny wybuchł gniewem, ale Kasper nauczony, aby nie wtrącał się do niego, przysiadł do niego i powiedział:
— O, uwatamem ja nie raz, jak młoda dziewczyna tego owego pocinowała, ale nikt na to pozwolił, bo się boi jej długich zębów. Ale za to chętnie się chichocze, a czyż jeno jej się tak śmieci? Wierz mi Wojtku, że ona się zda do ludzi. Taka osobliwsza pochwała zastanowiła wszy-

Wzięli gospodarz i wrócił po wóz i drzewo.
Kasper się pilnie po drodze ogładał. Podpadło to gospodarzowi, więc zapłacił.
— Człogóż tak się ogładasz?
— Ano, — odrzekł Kasper, — patrz, żeby nam zająć drogi nie przebiegł, bo to nieszczęście; wolałbym wika, bo to wielkie...
— At, głupsi! obywateli się gospodarz, i nie przygrzają mi teraz, bo mam dosyć zamartwienia...
Kasper też, zając sam straty dobrego konia, już zostawił gospodarza w spokoju i już mu nie przydywał a przynajmniej dzisiaj.

Niepodobnie było spisać wszystkich psikusów. Jakże Kasper wyplatał bo z tego trzeba było zrobić większą księgę, aniżeli jak mwał. Gdziekolwiek był, zawsze paniątkę po sobie zostawił, zawsze kogo wywołał w pole, albo mu też dał nauczkę, i tak raz będąc w Grodzisku, zgodził się do pewnego obywatela. Obywatel ten miał służącą, ale strojniejszą jakiej daleko trzeba było szukać. Kasper tego nie mógł cierpieć, gdy się kto nad stan swój wynosił.
Aż raz widzi, że służąca wystrzeliła się, jakby najbogatsza dama w foki, lambele, rekawiczki i wachlarz. Zaklął z cicha, a pomyślał, wsi obywateli, wybiegł na podwórku, wyposił z chwila światem i wagnał je sąsiadowi w szkodę. Pobiegł potem do swego pana i krzyżem.
— A ołów mamy! Nasza panna się straciła, a światnie w szkodzie!

— A co tam? — zapytał Kłoch.
— Jeno chłocicie, — krzyżował dalej Kasper, — bo szczęście siedzi w koniu!... Ale się spieszcie, żeby nie uciekło.
Ciekawy gospodarz, co to ma znaczyć, pobiegł za Kaspem, ale ktoś poirali opisać jego przerażenie, gdy zobaczył owo szczęście. Zaczął drzeć włosy na głowie i lamentować, a Kasper mu domagał. Ale to nie nadało. Musieli się wrócić

— A gdzie tam! — odparł Kłoch, — to przecież szczęście, bo to wika!
— Ha! — mruknął Kasper, — może i szczęście, boć przynajmniej już tyle szczęścia wika wilezysko nie pożarło.
Pojechał więc do lasu, a złożywszy koniom siano, poszedł z gospodarzem wyszukiwać suszki. Sześciu ich kilka, poprzeczali jak było potrzeba, a potem Kasper poszedł, aby konie zaprzęgnąć do drzewo przyprowadzić.
Jednakże nie mało się przelał, gdy ujrzał, że jeden koń leży na ziemi, a drugiego braknie. Dobiegłszy bliżej, poznał przyczynę. Wilezysko konie napadło, jednego zagrzyzł, a drugi koni przerażony zerwał się zapewne i uciekł. Wilk go nie gonit, tylko pożerał zagryzionego. Mało go było widać, bo cały leż wisi na brzech niezłowego konia i pożerał delikatnie wnętrzności.
Kasper pochylał się za głowę. Coż tu po cząć? Czempelnej pobiegł do Kłochy. Coż tu po dawać krzyżem!
— Gospodarzu! chłocicie, no, chłocicie, ale przedko.
— A co tam? — zapytał Kłoch.
— Jeno chłocicie, — krzyżował dalej Kasper, — bo szczęście siedzi w koniu!... Ale się spieszcie, żeby nie uciekło.
Ciekawy gospodarz, co to ma znaczyć, pobiegł za Kaspem, ale ktoś poirali opisać jego przerażenie, gdy zobaczył owo szczęście. Zaczął drzeć włosy na głowie i lamentować, a Kasper mu domagał. Ale to nie nadało. Musieli się wrócić

— A gdzie tam! — odparł Kłoch, — to przecież szczęście, bo to wika!
— Ha! — mruknął Kasper, — może i szczęście, boć przynajmniej już tyle szczęścia wika wilezysko nie pożarło.
Pojechał więc do lasu, a złożywszy koniom siano, poszedł z gospodarzem wyszukiwać suszki. Sześciu ich kilka, poprzeczali jak było potrzeba, a potem Kasper poszedł, aby konie zaprzęgnąć do drzewo przyprowadzić.
Jednakże nie mało się przelał, gdy ujrzał, że jeden koń leży na ziemi, a drugiego braknie. Dobiegłszy bliżej, poznał przyczynę. Wilezysko konie napadło, jednego zagrzyzł, a drugi koni przerażony zerwał się zapewne i uciekł. Wilk go nie gonit, tylko pożerał zagryzionego. Mało go było widać, bo cały leż wisi na brzech niezłowego konia i pożerał delikatnie wnętrzności.
Kasper pochylał się za głowę. Coż tu po cząć? Czempelnej pobiegł do Kłochy. Coż tu po dawać krzyżem!
— Gospodarzu! chłocicie, no, chłocicie, ale przedko.
— A co tam? — zapytał Kłoch.
— Jeno chłocicie, — krzyżował dalej Kasper, — bo szczęście siedzi w koniu!... Ale się spieszcie, żeby nie uciekło.
Ciekawy gospodarz, co to ma znaczyć, pobiegł za Kaspem, ale ktoś poirali opisać jego przerażenie, gdy zobaczył owo szczęście. Zaczął drzeć włosy na głowie i lamentować, a Kasper mu domagał. Ale to nie nadało. Musieli się wrócić

— A gdzie tam! — odparł Kłoch, — to przecież szczęście, bo to wika!
— Ha! — mruknął Kasper, — może i szczęście, boć przynajmniej już tyle szczęścia wika wilezysko nie pożarło.
Pojechał więc do lasu, a złożywszy koniom siano, poszedł z gospodarzem wyszukiwać suszki. Sześciu ich kilka, poprzeczali jak było potrzeba, a potem Kasper poszedł, aby konie zaprzęgnąć do drzewo przyprowadzić.
Jednakże nie mało się przelał, gdy ujrzał, że jeden koń leży na ziemi, a drugiego braknie. Dobiegłszy bliżej, poznał przyczynę. Wilezysko konie napadło, jednego zagrzyzł, a drugi koni przerażony zerwał się zapewne i uciekł. Wilk go nie gonit, tylko pożerał zagryzionego. Mało go było widać, bo cały leż wisi na brzech niezłowego konia i pożerał delikatnie wnętrzności.
Kasper pochylał się za głowę. Coż tu po cząć? Czempelnej pobiegł do Kłochy. Coż tu po dawać krzyżem!
— Gospodarzu! chłocicie, no, chłocicie, ale przedko.
— A co tam? — zapytał Kłoch.
— Jeno chłocicie, — krzyżował dalej Kasper, — bo szczęście siedzi w koniu!... Ale się spieszcie, żeby nie uciekło.
Ciekawy gospodarz, co to ma znaczyć, pobiegł za Kaspem, ale ktoś poirali opisać jego przerażenie, gdy zobaczył owo szczęście. Zaczął drzeć włosy na głowie i lamentować, a Kasper mu domagał. Ale to nie nadało. Musieli się wrócić